

持戒



Wskazania

Drugim aspektem mądrości podążania ścieżką jest cnota albo wskazania. Dla ścieżki bodhisattwy podaje się określone zasady i wskazania. Dziesięć wskazań, 42 reguły, 250 reguł dla mnichów, 500 dla mniszek - wszystkie one zostały szczegółowo opisane. Najważniejsze jest jednak pięć pierwszych wskazań:

1. Nie zabijać
2. Nie kraść
3. Unikać niejasnych związków pomiędzy mężczyzną a kobietą
4. Nie kłamać
5. Nie zwodzić prawdziwej jaźni

Czy jesteśmy osobą świecką czy wyświęconą, to tak długo jak podążamy ścieżką buddyjską, powinniśmy żyć zgodnie z tymi wskazaniami.

Najważniejsze jest pierwsze wskazanie: **nie odbierać życia.**

Budda, kiedy umarł, położył się na prawym boku zwrócony głową na północ a twarzą na zachód. Istnieje rysunek przedstawiający tę scenę, gdzie otaczają go wszyscy jego uczniowie, i wszyscy płaczą. Byli przy nim również jego główni uczniowie, i też płakali. Ananda Sondžia, który asystował Buddzie przez 20 lat, mógł w tej chwili jedynie płakać. Zgromadziły się tam też wszystkie zwierzęta: słoń, lew, tygrys, pies, koń, żuraw, wąż, żółw i robaki, te i jeszcze więcej - zgromadziły się tam, i płakały ze smutku.

Ten, kto pierwszy narysował tę scenę, dobrze uchwycił w swoim obrazie to, że Budda posiadał umysł głęboko połączony z wszystkimi istotami. A ponieważ wszystkie żywe istoty smuciły się z odejścia Buddy, pokazuje to, że wszystkie je dotknęło jego współczucie. Podróżując, Budda zawsze nosił ze sobą tkaninę, przez którą filtrował wodę przed wypiciem, żeby oszczędzić nawet najdrobniejsze stworzenia w niej żyjące. Idąc, stukał głośno kijem podróżnym, żeby tym dźwiękiem ostrzegać wszystkie zwierzęta, by mogły uciec z drogi i nie zostać przez niego rozdeptane. W ten sposób Budda uważał, żeby nie skrzywdzić czy zabić nawet najdrobniejszego stworzenia. Nauczał tego samego: że życie każdej osoby jest bardzo cenne. Nie wolno odbierać życia innym, lecz również nie można nie cenić skarbu własnego życia. Wszystkich wypełnia natura Buddy, i odbieranie jakiegokolwiek życia jest odbieraniem natury Buddy.

Pewnego dnia Budda i Ananda szli drogą. Budda podniósł kawałek ziemi na paznokciu i spytał Anandę: Anando, czego jest więcej, ziemi na moim palcu czy ziemi na całym świecie? , Ananda odpowiedział: Czcigodny, ziemi na całym świecie jest o wiele więcej, niż na Twoim paznokciu. Budda odpowiedział: Dokładnie tak, ilość ziemi na tej planecie odpowiada ilości rodzących się istot, lecz jako ludzie rodzi się jedynie tak niewiele istot, jak jest ziarenek ziemi na moim paznokciu. Doceniaj ten skarb sposobności urodzenia się jako istota ludzka. W oceanie jest tak wiele ryb, że czasem mogą go zabarwić swoją mnogością, a czasem ptaki mogą wypełnić niebo, niemal zupełnie je zakrywając. Kiedy zdajemy sobie z tego sprawę, staje się oczywiste, że istot ludzkich jest o wiele mniej. Patrząc na historię ewolucji widzimy, że również okres istnienia istot ludzkich na tej planecie nie jest bardzo długi. Żeby się rozwinąć, istoty ludzkie musiały przebyć bardzo długą drogę. Nauka nie jest w stanie nawet policzyć wszystkich miliardów istniejących gwiazd, a na ilu z nich istnieje życie? Kiedy o tym pomyślimy, to ilość ludzi urodzonych na tej planecie jest naprawdę jedynie tak mała, jak

ziarenek piasku na paznokciu. Jakże byśmy więc mogli trwonić to życie, które jest tak drogocenne?

Niemal codziennie możemy czytać doniesienia o morderstwach i zabójstwach, co przynosi nam mroczne, ciężkie uczucia. Jak to możliwe, że dziś ludzie nie cenią sobie skarbu energii życia? Dlaczego tracą wszelką nadzieję i miłość do siebie? Jak mogłyby tu pasować słowa Buddy? Czyżby współcześni ludzie nigdy nie słyszeli słów Buddy? Czy też może zapomnieliśmy podzielić się tą wiedzą Buddy z całym społeczeństwem? Wszyscy musimy głęboko się nad tym zastanowić.

Dżihad i inne buńczuczne postawy utrzymują, że zabijanie innych stanowi dobry uczynek. Czyżbyśmy zaprzędali własną duszę złu? Istnieje też teza, że potrzebujemy armii dla obrony swojego społeczeństwa, ale to nie pasuje do nauk Buddy o nie zabijaniu. Utrata tych podstawowych wartości w życiu tworzy smutek dzisiejszych ludzi. Musimy mówić każdemu, że zabijanie nie jest żadnym wyborem. Musimy opowiadać się przeciwko wojnie. Wszyscy buddyści powinni trzymać się za ręce i wносить światło w tę naukę Buddy, dając światu pokój.

Drugim ze wskazań jest nie kraść.

Albert Schweizer był Niemcem, który kiedyś pracował w Afryce. Większość ludzi słyszała o nim. Kiedy był dzieckiem, bawił się kiedyś z innymi i przewrócił swojego przyjaciela na ziemię. Kiedy przyjaciel podniósł się z ziemi, powiedział: Inaczej niż ty, ja nie jem mięsa dwa razy w tygodniu. Gdybym się porządnie odżywił, to nie byłbym słabszy od ciebie. Te słowa towarzyszyły Albertowi Schweitzerowi przez całe życie. To nie ja wygrałem walkę, lecz dobrze się odżywiałem i miałem więcej siły. Wstąpił na uniwersytet, został księdzem, a następnie szkolił się, żeby zostać lekarzem.

Wiódł życie nie uznając swoich dóbr za swoje własne. Wszystko było pożyczone od społeczeństwa. Jego mądrość nie była jego własnym urzeczywistnieniem, lecz została mu dana przez społeczeństwo. Nie studiował sam, a jedynie społeczeństwo dało mu sposobność do studiowania. Chciał oddać wszystkie otrzymane rzeczy i podzielić się nimi ze społeczeństwem, nikogo nie pomijając. Pojechał więc do Afryki, gdzie jako lekarz uwalniał ludzi od bólu fizycznego, zaś nauczając ścieżki Boga, i dając im ścieżkę, w którą mogliby wierzyć, uwalniał ich od bólu mentalnego. Żył oddawszy się całkowicie ludziom będącym w potrzebie. Taki sposób widzenia własnego życia wydaje się wręcz bardziej buddyjski, niż chrześcijański. Nie żyjemy w oparciu o własną niewielką siłę, lecz jesteśmy niesieni przez cały wszechświat. To nie my żyjemy, a jedynie otrzymujemy to życie. To jest buddyjski sposób postrzegania życia oparty o związki karmiczne. Z tego wypływa nasze poczucie wdzięczności. Nie ma na tym świecie niczego, co jest nasze własne, nie ma też niczego, co moglibyśmy ukraść innym.

To jest mój dom, to jest mój samochód, to jest moja żona, to jest moje dziecko, to jest moje ciało, z tego przywiązania pojawia się podział na siebie i innych. Oczywiście prawo mówi, żeby nie brać niczego, co należy do innych, lecz patrząc na głębszym poziomie, nie ma niczego takiego, co mogłoby zostać odebrane. W przyrodzie, w społeczeństwie, nawet nasze ciało jest częścią ogromniejszego obrazu i stale się zmienia. Nie możemy się czegoś takiego chwycić. Jak powiedziano w dawnych czasach, te rzeczy są jak krople rosy, znikające wraz z pojawieniem się promieni słońca. Wszystkie istniejące rzeczy są słowami Sutry Diamentowej - jak sen, jak błyskawica z chmury latem, jak cień, jak krople rosy.

Jak napisał w swoim wierszu śmierci poeta Ikku: tego dnia po prostu oddaję z powrotem to, co sobie pożyczyłem. Nawet moje ciało, nawet mój umysł zostały mi wypożyczone. Kiedy umieramy, wszystko to musi zostać

całkowicie oddane. Urzeczywistnienie tego, że w tym życiu nie należy do nas nawet jedno ziarnko piasku, jest zrozumieniem wskazania by nie kraść. Tak jak Budda miał jedynie trzy szaty, miskę i kij podróżny, miał ze sobą tylko te rzeczy. Piękny wygląd nie trzymania się niczego osobistego, lecz oddania wszystkiego społeczeństwu. Z takiego stanu umysłu możemy po raz pierwszy zobaczyć, jak wszystko jest naszą energią życiową, jak wszystko jest tą samą energią życiową. I z tego właśnie miejsca otwiera się ogromny świat połączenia z wszystkim. Nie ma niczego, do czego musielibyśmy się przywiązywać, czy poszukiwać. Wszystko porusza się zgodnie z prawem karmicznym. I rodzi się w naszym życiu pewien ogrom. Przynosi to ten stan umysłu, który jest w każdej chwili gotów do ruchu na rzecz całego społeczeństwa. Nie postrzeganie niczego jako swego własnego, i życie z otwartości dzielenia się z wszystkimi dookoła - to jest zrozumienie wskazania by nie kraść. Nawet własne życie jest czymś, do czego nie możemy się przywiązywać, gdyż jest nam dane tylko tak długo, jak pozwalają na to związki karmiczne. Tak jak płynąca woda, wszystko nieustannie się zmienia.

Brak jasności w związkach pomiędzy mężczyzną a kobietą.

W Kattosiu jest pewnie koan, o babci, która naprawdę lubiła mnichów Zen. Sama praktykowała za młodu, a więc jeszcze cieplejszym uczuciem darzyła mnichów Zen. Pewnie mnich Zen ćwiczył się samotnie w szałasie przez wiele lat, a ona trzy razy dziennie przynosiła mu jedzenie. Od wielu lat w ten sposób składała mu ofiarę. Miała ze sobą wnuczkę do pomocy w domowych pracach. Pewnego dnia powiedziała wnuczce, by ta odebrawszy od mnicha puste miski uściśnęła go mocno i zapytała: jak to teraz jest? Zrobiła tak, a ten mnich Zen odpowiedział: Jak wyschnięta sosna na skale. Jakby nic się nie wydarzyło. Kiedy wnuczka zanosła babci odpowiedź mnicha spodziewała się, że babcia się ucieszy, lecz ta się okropnie rozniewała: Przez ponad

dwadzieścia lat dawałam ofiary beużytecznemu mnichowi. Jakże się pomyliłam! Wygoniła tego mnicha i nawet spaliła jego szałas. Co powinien był odpowiedzieć ten mnich, żeby nie został wyrzucony przez babcię a jego szałas spalony? Tak właśnie brzmi ten koan. Lecz być w stanie odpowiedzieć, po uścisku ze strony wnuczki, że czujemy się jak zeschnięta sosna na nagiej skale, nie jest to łatwa odpowiedź. Musiał to być mnich, który miał za sobą bardzo surowy trening. Czemu więc babcia wygoniła go i spaliła jego szałas? Tak jak z pragnieniem jedzenia, również z pragnieniem seksu nie jest łatwo sobie poradzić. Przekroczenie tych pragnień wymaga niemałych wysiłków. Musimy spalić swoje ciało i połamać kości, a wtedy po raz pierwszy będziemy w stanie odpowiedzieć tak, jak tamten mnich.

Można widzieć w tym cel Hinajany, mniejszego pojazdu buddyjskiego. Lecz jakiego rodzaju życie przychodzi z wykonania tak ogromnego wysiłku? Tamten mnich był całkowicie zajęty i wypełniony zajmowaniem się własnymi uczuciami. Nie był nawet w stanie przekazać wnuczce żadnych nauk. Buddyzm Mahajany, wielki pojazd, widzi to odmiennie. Nie usiłujemy wygasić pragnień, pozostawiając je jako pragnienia, lecz najpierw urzeczywistniamy naturę Buddy. I z tego doświadczenia natury Buddy, w tym stanie ogromnego wszechobjmującego umysłu, pragnienia słabną i gasną. I z tego stanu bylibyśmy w stanie pozdrowić wnuczkę słowami pełnymi dobroci.

W Sutrze Kannon jest taki urywek, który brzmi: Bodhisattwa Kanzeon jest naturą Buddy, i jeśli stale powtarzamy imię Kanzeon, to jakby wielkie nie były nasze pragnienia, możemy w naturalny sposób nabrać do nich dystansu. Nie oznacza to po prostu odcięcia tych pragnień, lecz mając je nadal - uwolnienie się od nich. Jest to tak, jak kiedy z bagna wyłania się piękny kwiat lotosu i nie pozostaje na nim nawet najmniejsza plamka błota. Oto jak kwiat natury Buddy rozkwita z błota pragnień, nie będąc przez nie brudzony.

Pójdźmy w jakieś miejsce nad chmurami, skąd możemy widzieć lśniący księżyc. Jeśli będziemy nadal patrzeć na księżyc spod chmur, to nigdy nie ujrzymy jego jaskrawej promienności. Jeśli czujemy się przygniecieni przez pragnienia, to wprawiają nas one w zamęt. Jeśli wzbijamy się ponad pragnienia, to - bez względu jak silne mogą się wydawać - nie przeszkadzają nam. A jeśli jesteśmy w stanie wznieść się ponad własne pragnienia, to możemy rzeczywiście zobaczyć je jako interesującą część samych siebie. Jak mówi Sutra Serca istnieją złudzenia i nie ma potrzeby uwalniania się ze złudzeń. Pragnienia mogą istnieć to jest w porządku. One nie muszą istnieć i to także jest w porządku. Umysł, któremu nie przeszkadza żadna z tych sytuacji, jest umysłem mądrości.

Księżycowi nie przeszkadza to, że jest odbijany przez wodę, a woda nie wie o tym, że odbija księżyc.

Kiedy jesteśmy pośród pragnień, to ten stan umysłu, którego one nie są w stanie zakłócić, jest naszym prawdziwym czystym umysłem. Nie bycie przywiązany do pragnień jest trzecim wskazaniem dotyczącym jasnych związków pomiędzy mężczyznami a kobietami.

Nie kłamać.

W tym zmiennym świecie nie ma ani jednej rzeczy, w którą moglibyśmy wierzyć. Musimy więc przede wszystkim urzeczywistnić własne życzenia i oddanie. Rankiem , młodziemiec; nocą zimne zwłoki. Nie możemy wierzyć w inne istoty ludzkie czy we własne ciało, ani nawet we własny umysł. Takie właśnie jest życie , stale zmienne. Możemy spać sobie we własnym łóżku, kiedy nagle trzęsienie ziemi burzy dom, a walące się ściany zabijają nas podczas snu. Może się nawet tak wydarzyć.

Budda nauczał: własny umysł jest jak gang, jak jadowity wąż , jest takie niebezpieczne miejsce w umyśle. Możemy uważać się za szczęśliwców, jeśli nie popełniliśmy żadnego przestępstwa, jeśli nie znaleźliśmy się w takich okolicznościach, które zmusiłyby nas do popełnienia jakiegś zbrodni. Jedyną rzeczą, której możemy się trzymać w swoim umyśle jest powtarzanie imienia Buddy. Jedynym prawdziwym umysłem jest umysł wierzący. Wiedząc o tym, że nasze życie przemienie i że umrzemy, zdając sobie z tego sprawę - możemy urzeczywistnić umysł wiary w zazen. Możemy wejść w stan umysłu, w którym nie pozostały już zupełnie żadne myśli, i tam możemy znaleźć prawdę o człowieku. Jest to tak, jakbyśmy urzeczywistnili beczasowego Buddę wprost we własnym umyśle. Jest taki wiersz: kto potrafi uwierzyć w ten głęboki umysł, ten właśnie tam odkrje naturę Buddy. Zazen jest tą prawdą, ta prawda jest naturą Buddy, ta natura Buddy jest wolnością od cierpienia. Można też zamienić słowa "natura Buddy" na urzeczywistnienie Jaźni. W takim miejscu nie jesteśmy już ani kobietą, ani mężczyzną, ani bogaczem, ani biedakiem, ani uczonym, ani kimś głupim, ani pięknym, ani brzydkim, ani młodym, ani starym, ani dobrym, ani złym, ani Buddą, ani kimś doznającym złudzeń, ani wielkim, ani małym, ani czerwonym, ani białym, ani okrągłym, ani kanciastym, ani żywym, ani martwym. Żadne słowa nie są w stanie dotrzeć do tego miejsca , to jest absolut, to jest źródło.

Nie ma słów, które mogłyby wyrazić tę prawdę, które mogłyby dotrzeć do tej prawdy. To jest prawdziwy stan umysłu, to jest satori, którego nie można wyrazić słowami. To jest właśnie to wskazanie o nie kłamaniu i życiu wyłącznie w oparciu o to prawdziwe doświadczenie zazen.

Nie zwodzić prawdziwej jaźni.

Prawdziwy stan własnego umysłu jest czysty, jasny i przejrzysty, i nic go nie może zatrzymać. Lecz jako ludzie mamy pragnienia, które w jednej chwili przynoszą nam myśli. Podczas gdy nasz prawdziwy umysł pozostaje czysty, jesteśmy wciągani w zamęt myśli i uczuć. Ponieważ ścieżka naszego życia to urzeczywistnienie tej czystości umysłu i powrót do niej, to jeśli polegamy na czymkolwiek innym, niż ta jasność, przez chwilę możemy doznawać zaspokojenia, odprężenia i poczucia ulgi, lecz nie powinniśmy przywiązywać się do tych innych środków, gdyż one jedynie utrzymują nas w tym braku jasności.

Istnieją również reguły ustanowione przez Buddę, mówiące o nie wytwarzaniu i sprzedawaniu alkoholu. Alkohol sam w sobie nie jest niczym złym, lecz picie go przesłania naszą prawdziwą naturę. Zawsze są ludzie, którzy lubią alkohol, a pijąc go nie upijają się. Są również tacy, którzy upijają się, ale wykonują wspaniałą pracę na rzecz społeczeństwa. Artyści, politycy, a nawet również osoby religijne. Tak więc samo picie alkoholu nie jest złe, lecz jeśli go pijemy, a nasz umysł staje się niejasny i pomieszany, to to już nie jest dobre. Nie powinniśmy tracić swojego prawdziwego umysłu dla alkoholu, gdyż tworzy to problemy w życiu, w rodzinie, powoduje utratę poczucia odpowiedzialności. Na to właśnie wskazuje tu Budda. Jak powiedział Bankei Zendzi: Kto nie pije alkoholu, ten nie potrzebuje tego piątego wskazania.

To nie dotyczy jedynie samego alkoholu, lecz w ogóle upijania się czymkolwiek. Istnieje w nas takie miejsce, gdzie również upijamy się innymi rzeczami. Są tu te aspekty, które może dostrzec ktoś z zewnątrz, kiedy my ślepiemy i nie rozumiemy problemu. Można upijać się sztuką, studiowaniem, pracą, sportem, wiedzą naukową czy nawet Bogiem, zupełnie zatracając siebie. W takim stanie gubimy zdolność do jasnego

postrzegania i poprawnej refleksji. W buddyzmie Mahajany wszystkie te przykłady uważane są za podlegające wskazaniu o nie zwodzeniu prawdziwego siebie. Nawet przywiązywanie się do Boga czy Buddy i grzęźnięcie w nim, jest nie przestrzeganiem tego wskazania. Jakbyśmy nie byli za coś wdzięczni, to ważne jest nie upajanie się tym. Doświadczenie swobodnie przepływającego umysłu, który w niczym nie grzęźnie, jest zwane nie upijaniem się alkoholem. To jest czysty, prawdziwy umysł ludzki.

